CENA 5 GR.

wieści złotowe

dziennik jubileuszowego zlotu harcerstwa polskiego

Spała, 20 lipca 1935 r. Nr. 10

A MAGYAROK VENDÉGÜL LÁTTÁK...

a vendégüllátókat



Hr. Paweł Teleky, Honorowy Skaut Naczelny Węgier.
fot. Jan Ryś.

Keden a magyar táborban fogadás volt a spalai tábor vendeglátói, a lengyelek számára. Meghivást kaptal azonkivül azoknak a kontingenseknek a vezetöi, akik nem lesznek már a táborban, amikor a magyar táborban a legközelebbi fogadást tartják. Reszt vett a fogadáson Grażyński lengyel föcserkesz is, akit egy kis alkalmi enekkar, lengyel szöveggel énekelt, lengyel himnusszal fogsdottá. A meghivottak közül még a következöket sikerült feljegyezni.

A lengyel vendégek megtekintették a tábort, majd teához ültek, ami alatt a magyarok „cigányzenekara" szórakoztatta a társaságot. Nehány kisebb bemutatás is volt. Igy a fiuraj néhány tagja magyar népviseletb ben népi táncokat mutatott beä. Végül majd hogy az egész vendegsereg táncra nem perdült. Majd egy jókedvü és a magyar táborban igen megkedvelt lengyel cserkésztiszt Dziekoński énekelt elö magyar nótékat, a magyarok kiserete mellett. Késöbb csárdást táncolt néhány lengyel tiszttársával együtt. A ea végeztével a magyar kontingens tiszti csoportjá nak parancsnoka Selkey Oszkár köszöte meg a vendégek megjelenését. Majd tréfásan arra mutatott rá, hogy a magyar tábor teljesen ellentétes szokást akar követni, mint a „civil életben" ahol egy ilyen fogadás után a háziak legföbb gondja, hogy az éteknemüek, ezüst nemüek megtisztitva helyükre kerüljenek. Itt a cserkésztáborban maguk a vendéglátók maguk szólitják fel a vendegeket arra, hogy emlékül magukkal vigyék, azokat anépi motivumpkkal diszitett köedenyeket, amelyekben számukra a teát felszolgálták. (Még az ezüst nemüeket is felkinálták, azonban az ezust evöeszközök... onból voltak.).

Nagy örömükre szolgát a vendéglátó magyaroknak, hogy a vendégek a felszólitásnak minden nagyobb vonakodás nélkül eleget tettek.

A vendégek és vendéglátok a tea befejeztével is sokáig együttmaradtak a legjobb hamgu atban.

Az esti tábortüz után a magyar kontingens tiszti csoport ja még együtt maradt és lámpionos menetben, szalamanderban Grażyński elnök lakásához mentek és ott dalos szerenádot adtakä. Grażyński elmök épen nem tartózkodott lakásán, a szemfüles magyarok pillanatok alatt megállapitották, hogy a szomszédos kaszinóban tartózkodik és igy a tiszteletadó társaság a kaszino elé vonult, ahol néhány magyar dalt adtak elö. Termeszetesen a kaszinó épületében lakó családok, hölgyek es urak elenk tetszésével kiserve. A hölgyek számos csokrot hintettek a lampionosokra. Tovább menve szerenádot adtak még a magyar cserkészek a második altábor parancsnokságának.

IO MUNKAT

Zaopatrzony w prasowy „ticket" i piękne zaproszenie z tłoczoną lilją udaję się autem naszej filmowej „wytwórni" do obozu Węgrów. Wszak to dziś wielka gala. Przyjęcie w obozie.

U bramy wita nas kilku dorodnych i doskonale po polsku mówiących instruktorów, którzy przedstawiają nas przemiłemu skautowi Naczelnemu Węgier Hr. Pól Teleky. Ani nie spostrzegam, jak w miłej atmosferze, poprostu „bezboleśnie" wpadam do środka obozu. Od pierwszego kroku czuję się, jak u siebie, albo tak, jak czujemy się u bardzo bliskich i oczekujących nas znajomych. Zeszli się już wszyscy „najważniejsi". Jest i Druh Przewodniczący Wojew. Grażyński. Orkiestra dęta, którą mało nazwać świetną, gra hymny węgierski i polski. A za chwilę cygańska rżnie czardasza. Para skautów węgierskich, ubrana w śliczne starowęgierskie stroje puszcza się w tany. I nasz Dziekoński próbuje ich naśladować. Wybuchają przy tej okazji bomby szczerego śmiechu. Bo czardasz Dziekońskiego jest łamany. Trochę miną, trochę figurami, całkiem nie z czardasza. Ale jest wesoło. Sadzają nas do pięknie zastawionego stołu i częstują po staropolsku.

W miarę znikania smakołyków, wzrasta temperatura nastroju. W międzyczasie skauci węgierscy produkują przeróżne kawały. To z krynoliną, z wstążkami, to jakieś hokus-pokus. Co jeden, to lepszy. W powietrzu wisiała jeszcze jedna niespodzianka. Oto pod koniec uczty obdarowano każdego uczestnika tego niezapomnianego przyjęcia pamiątkami. Kitą trawy z węgierskiej puszty i po polsku wydanym przewodnikiem. A wkońcu pozwalają nam zabrać ze stołu nawet srebro na pamiątkę tej gościny. „Srebro" obozowe wprawdzie zostało przedtem uprzątnięte, ale zostały niemniej piękne fajanse węgierskie. To symboliczne obdarowanie nas „srebrem" miało głęboką wymowę i muszę przyznać szczerze, że byłem wzruszony tym pozornym drobiazgiem. A kiedy zaczęli śpiewać polskie pieśni musiałem sobie powiedzieć, że temu kto chodzi chociażby w krótkich spodenkach, wzruszać się nie wolno i poszedłem z towarzyszem zwiedzać obóz...

Jak wygląda? To wiecie — bo zapewne każdy z Was tam był już. A jeżeli nie, to powinien zaraz pójść. Pójść koniecznie. Nie dlatego, by zobaczyć same urządzenie obozowe, które podobne jest do tylu innych, ale by stwierdzić, że obóz Węgrów cały urządzony jest pod hasłem: Kochajmy się! Wszędzie herby Węgier i Polski, barwy polsko - węgierskie i tyle innych drobiazgów, które mają nam i im przypominać to znane powiedzenie: „Węgier — Polak dwa bratanki i do szabli i do szklanki"....

Świadczy o tem choćby ten obraz — ilustracja tego powiedzenia, który wisi koło masztu. A cóż powiedzieć o wspaniałym obrazie Martona, przedstawiającym harcerzy z Marszałkiem Piłsudskim.

— Jak wygląda wasza organizacja? — pytam. Ilu Was jest wogóle?

— Na całych Węgrzech mamy 30 tysięcy skautów? Z tego 8 tysięcy starszych, 10 zuchów i „Heroldów", oraz 2 tysiące instruktorów.

— Cóż za „Heroldów"?

— Otóż widzicie — mówi Asztalos — mamy 2 organizacje najmłodszych. Jedna oparta na wzorach angielskich. To „wilczki", druga to „Heroldy", oparta na tradycjach narodowych, węgierskich, kultywuje strój i zwyczaje narodowe.

— A właściwie jak to jest z władzami. Kto jest przewodniczącym?

— Zacznę od góry. Protektorem „Magyar Cserkesz" jest Regent Węgier Vitcz nagybanyai Horty Miklos. Przewodniczącym Związku jak u Was Wojewoda Grażyński jest dr. Antol Papp, honorowym skautem naczelnym Hr. Pál Teleky, a naczelnikiem Khuen - Hèdervàry Kàrolv.

Wystarczyło mi to. Chciałem się dowiedzieć jeszcze o tem co zrobią po zlocie.

— Pojedziemy do Warszawy, Gdyni, Lwowa, Przemyśla i do domu. 80 pojedzie do Szwecji.

Długo wędrowałem z Asztalosem po obozie. Odwiedziłem ich jeszcze później. Byłem na ognisku instruktorskim i chłopców. Często rozmawiałem z nimi. I muszę powiedzieć, że „przeczenczowałem" serce, chociaż węgierek nie było. Zostałem podbity, zdobyty, uięty, czy jak tam chcecie. Słowem strasznie miłe chłopcy, kochane poprostu — i muszę im to wprost powiedzieć: Chcę od dziś być nie bratankiem tylko, a bratem. Bratem najserdeczniejszym, który gotów jest poświęcić wszystko za nich i dla nich. Niech żyją Węgry! Kochajmy się! Ió munkat!

Jacek Wnęk.



(Walka byków)

W GNIEŹDZIE „KACZKI DZIENNIKARSKIEJ"

— Czy przeglądaliście dzienniki z ostatnich dni i tygodni?

— Zauważyliście pewnie ile się tam pisało i pisze o harcerstwie, a przedewszystkiem o Zlocie. Daleko poza granicami obozu, w miastach i wsiach mówią ludzie o tem, co się u nas w obozie dzieje, cieszą się naszą defiladą, martwią się, że u nas leje, słowem — żyją z nami.

— Jak się to dzieje?

— Chodźmy razem do druha hm. Józefa Sosnowskiego, szefa prasy i propagandy Zlotu Jubileuszowego, a on nam to z pewnością wyjaśni.

— Druhu Dyrektorze, pytamy, powiedźcie nam, jak wygląda i co robi Szefostwo prasy i propagandy?

— Tak w jednem zdaniu chcecie otrzymać odpowiedź na to wszystko?

— No, nie, mam dla was cały szereg szczegółowych zapytań. Powiedzcie mi może najpierw, jakie są działy waszej pracy?

— Jest ich w zasadzie 6, a mianowicie: dział wydawnictw, prasowy, radjowy, filmowy, fotograficzny i wystawa.

— Może przejdziemy poszczególne działy, bo niebardzo jeszcze w tej chwili wiem, co się pod temi nazwami kryje. A więc najpierw wymienił Druh **dział wydawnictw.**

— Tak. Działem tym kieruje hm. Błażejewski. Jeśli chodzi o wynik pracy tego działu, to przedewszystkiem są to te trzy książki, wydane przez H. B. W. z okazji jubileuszu Z. H. P.

Tu druh Sosnowski pokazuje nam „Historję harcerstwa" Błażejewskiego, Płażewskiego — „Na przodzie kolumny harcerskiej" i Hauke-Nowaka — „Ze wspomnień skauta - legjonisty". Podziwiamy piękną formę zewnętrzną i bogatą treść książek.

— Pozatem, ciągnie dalej druh Sosnowski, dział wydawniczy wydał już specjalnie dla Zlotu: informator zlotowy, który druh z pewnością ma w kieszeni, przewodnik po Zlocie dla publiczności i przewodnik po wystawie.

— Z tego, co druh powiedział, wnioskuję, że dział wydawniczy rozpoczął swoją pracę już na długo przed Zlotem.

— Oczywiście. Podobnie zresztą, jak i inne nasze działy. Przygotowania zabrały nam wiele czasu. Były jednak niezbędne dla sprawnego funkcjonowania mechanizmu prasy i propagandy. **Dział prasowy,** którym kieruje druh phm. Laskowski na szereg tygodni przed Zlotem zaczął obsyłać dzienniki z wiadomościami o Zlocie.

— O tak. Muszę przyznać, że tę robotę przeprowadzono umiejętnie, to też zainteresowanie Zlotem było w kraju ogromne.

— Wydawaliśmy też przed Zlotem popularną gazetkę ścienną harcerską — „Wici harcerskie".

— A na samym Zlocie.

— No tu zaczęła się w dziale prasowym gorączkowa praca. Wyobraźcie sobie, że w dniu otwarcia Zlotu przyjęliśmy 148 korespondentów pism codziennych, w czem aż 35 z zagranicy. Przez cały dzień było tu u nas w „Bristolu" istne urwanie głowy. Utrzymujemy stały kontakt telefoniczny ze wszystkiemi ważniejszemi agencjami. P. A. T. utrzymuje nawet na Zlocie stałego korespondenta.

— Czy tylko telefonicznie informujecie prasę?

— O nie. Wydajemy codziennie biuletyn, który wysyłamy do wszystkich dzienników w Polsce. W pierwszych dniach Zlotu wydawaliśmy go nawet codziennie dwa razy.

— Słyszałem, że na Zlocie bawiło kilku znanych literatów, obserwując życie obozowe.

— Tak. Zaprosiliśmy pp. Melcer-Rutkowską, Sebyłę i Morcinka. Przyjęli nasze zaproszenie i krążą po Zlocie. Widzieliście ich z pewnością.

— A tak, widziałem ich oraz dziennikarzy, jak robili wywiady w obozach. Chłopcy naogół dzielnie im odpowiadali.

— No, to widocznie dobrzeście trafili, bo niektórzy dziennikarze skarżyli się na to, że zamiast ułatwień, utrudniano im pracę. Niektórzy druhowie nie doceniają jeszcze należycie ogromnego znaczenia prasy w życiu współczesnem i znaczenia propagandy dla rozwoju Z. H. P. Nie rozumieją też obowiązku zawodowego dziennikarza.

— Mam nadzieję, że to były raczej wyjątki. Może jeszcze druh powie mi coś o innych działach waszej pracy.

— **Działem radjowym** kieruje druh phm. Węgierski. Przez 3 dni transmitowaliśmy na Polskie Radjo fragmenty z życia obozowego. Podobały się tak, że n. p. transmisję z defilady musieliśmy o godzinę przedłużyć.

— A **dział filmowy?**

— W tym zakresie kręcimy dwa filmy, jeden średnio metrażowy, historyczny, drugi krótki, zlotowy. Pracami kieruje dh. Wacław Lisiecki. — Pracuje też dzielnie **dział fotograficzny,** którym zajmuje się hm. Wł. Olbromska. Współprac[illegible] u ekipa harcerska i foto-laboratorjum Rysia. W[illegible]ydajemy specjalny album Zlotowy, który już w tych dniach ukaże się na Złocie.

— A czy można nabywać fotografje ze Zlotu i gdzie?

— Owszem, można, w szefostwie prasy.

— O **wystawę** nie będę Druha już pytał, bo pisaliśmy o niej w „Wieściach".

— No, jeżeli mówimy o prasie i propagandzie, to trzeba także wymienić **„Wieści Zlotowe",** które współpracują przecież z szefostwem prasy i propagandy.

— Powiedzcie mi jeszcze druhu, jak wygląda współpraca prasowa Zlotu harcerek i harcerzy.

— Na Zlocie harcerek referatem prasowo-propagandowym kieruje druhna Marja Kannówna, która na zewnątrz występuje jednak za pośrednictwem szefostwa, to znaczy, że cała praca prasowo-propagandowaześrodkowuje się u nas.

— Macie oczywiście masę pracy.

— Nie można narzekać na jej brak. Siedzimy często do późna w noc.

— Macie tu duże biuro, jak widzę.

— Tak. Kieruje niem druh Waldenberg, mając oczywiście szereg współpracowników. Aha, jeszcze jedno chciałem wam powiedzieć, mianowicie, że na czas Zlotu oddany został szefostwu cały aparat działu prasy i propagandy Naczelnictwa Z. H. P. pozostającego pod kierunkiem druhny Śliwowskiej.

Widzę z przerażeniem, że już po pół do dwunastej, kończę więc mój wywiad w Szefostwie, dziękując druhowi Sosnowskiemu za tak wyczerpujące wyjaśnienie.

Tip-Top.

...Jako rycerze walczący musimy mieć nietylko siłę ramienia, ale moc głowy i serca...

JÓZEF PIŁSUDSKI

CENTRALA TELEFONICZNA ZLOTU

Wpatrzony w aparat telefonista czuwa. Wtem słychać słabe brzęczenie i klapka zgłoszeniowa spada, to kwatermistrzostwo woła. Dyżurny zgłasza się:

— „Centrala Zlotu!"

— „Proszę magazyn główny".

— „Magazyn główny wołam". Jednocześnie wtyczką wywoławczą łączy gniazdko oznaczone „Magazyn główny". I tak wciąż łączy innych abonentów, stale zamieniony w słuch trzyma rękę na pulsie życia całego Zlotu. Wciągu kilku minut łączy on abonenta z całym Zlotem i z całą Polską.

Mały budyneczek centrali łączy 150 tys. m. kabla telefonicznego, rozpiętych na 1500 izolatorach, obsługuje zlot przy pomocy 2 łącznic 30 połączeniowych, 30 łącznic 10 połączeniowych i 120 aparatów telefonicznych, 5 telefonów pocztowych i 2 automatów telefonicznych.

Centrala telefoniczna czynną jest całą dobę. Służba telefonisty trwa od 4 do 6 godzin. Łączy on 2 abonentów w przeciągu 1 minuty. Jest ta służba szalenie wyczerpująca, wielu zaś druhów pełni ją na ochotnika — poza kolejką.

A bardzo wiele osób żąda szybkiego połączenia i gdy abonent nie zgłasza się, rzucają gromy na telefonistę.

— „Druh mnie łączy zadługo!"

— „XY wołani!"

— „Druh bawi się!"

— XY wołam poraz drugi".

— „Druhu ja nie mam czasu!"

— „XY nie zgłasza się, wyłączam koniec".

I znowu opada klapka — to podobóz zgłasza się...

„Centrala Zlotu!"

„Proszę o centralę harcerek!"

„Mówi się, mówi się, mówi się!"

Czesł. Klimaszewski.
Hufiec łączności.



Przy ognisku drużyny.



Przy śniadaniu.

fot. Jan Ryś.

NA DZIKO...

Ojoj, jak przyjemnie! Hej, Hej! Uhujej! Mam znowu coś! Sprawność „otwartych oczu" już prawie u mnie w kieszeni!

Dzielnica handlowa — deptak między kioskami — międzynarodowy tłum. W tłumie, jak rodzynki w cieście, Czesi, Węgry, Szkoci i inne nacje. Spoceni, zmęczeni, z ołówkiem w omdlałej dłoni wypisują swoje cenne nazwisko na kartkach papieru, które im ze wszystkich stron podsuwają kochane harcerzyki. Dusza rośnie i słodkość rozlewa się po sercu.

Inna scenka.

Jak raniony jeleń pędzi gdzieś przed siebie szkot w spódniczce. Pozował już dziewięćdziesiąt dziewięć razy na fotografji i z Antkiem z Krakowa i z Frankiem z Poznania i innym Bolciem z innego Lwowa, ale za setnym razem nie wytrzymał — podkasał niemoralnie spódnicę i pognał, jak szalony. A za nim czereda myśliwych, z aparatami. Rozkosz patrzeć!

Podobno wysoka Komenda chciała zrobić szkota z jakiegoś magika z Warszawy (na wabika dla fotografów), ale im odradziłem, poco ci zagraniczni cy przyjechali do nas, niech się wymęczą, wypoczął No pewnie!

Na wysokim poziomie postawiony jest u nas czendź. Podobno najlepsza jest ta droga, która jest najbliżej celu, choćby nawet była zła (trochę w tem machiawelizmie, wspaniałe zadatki na dyplomatę odkrywam w sobie!). Należy więc przy czendżu tak długo dusić i nudzić ofiarę, aż się zgodzi zamienić kapelusz na 2 cm krajki.

Pamiętajcie, wszystko na dziko!

Długi Cień.

W OBOZIE HARCEREK

W OBOZIE WARSZAWIANEK.

Warszawianki trzymają rękę na pulsie całego Zlotu Harcerek: na gospodarstwie. W wielkim magazynie centralnym uwijają się białe fartuszki; w pakach przesłoniętych siatką drzemią przeróżne produkty. Dudnią auta, z aut do składu paki wędrują; wchodzą i wychodzą łączniki podobozów, unosząc stosy jadła. Dwa zastępy gospodarcze, które zdawna się do swych funkcyj gotowały, rządzą całą działalnością, mając do pomocy gromady służbowvch, codzień z innych Drużyn.

Nie dziw, że taka Chorągiew i u siebie gospodarkę musi mieć pierwszorzędną. To też, gdy zaglądam do takiej „Dwójki" Warszawskiej — imponuje mi kuchnia. Porządek, użyteczność i estetyka — trzy gracje, dotknęły swem skrzydłem tej kuchni i powstał twór arcyciekawy: kuchnia i bez miecha dymi, jak parowóz, kucharka ma cały sprzęt w obszarze zasięgu ręki, wielka ilość półeczek, kołków, podstawek poprostu zmusza do porządku, a zmywalka do brudnych naczyń, to już doprawdy rzecz warta studjów. Zapiszcie w notatniku: do Dwójki — obejrzeć zmywalkę!

A w „Piętnastce" — piękne totemy. Oto znak „Iskier" — znicz, błyskami blach srebrnych przyzywający wszystkie Iskry. Namioty milutko urządzone, sprzęt okryty haftem serwetek.

Dwunastka mieszka pod palmami. Wchodzi się zielsko-anielsko, ale wewnątrz groza. Oto z prawa szczerzą się Wściekłe Tygrysy, a gdy w lewo się zwrócisz, strwożony — oko ci bieleje wobec paszczy Rudego Djabła.

A Francja — pod bocianami!

Polki z nadsekwańskiej krainy obrały za godło swe alzackie boćki. Pokazują je w świetlicy, wraz z wielą innych ciekawych okazów. Entuzjazmują się przyjęciem, jakiego doznały w Polsce. Dowiaduje się, że olbrzymiem powodzeniem cieszyły się ich pieśni, śpiewane do mikrofonów radjowych. Pokazują mi nawet 3 listy, jakie od radjosłuchaczów otrzymały; są pełne entuzjazmu.

PANNY GODNE KAWALERÓW.

Wiemy, że obóz Czarnej Trzynastki Wileńskiej, najlepszy na Zlocie. Ale jak miło stwierdzić, że ich imienniczki z 13 Żeńskiej Wileńskiej, urządziły też swój obóz bardzo pięknie.

Przed obozem wyje żelazny wilk.

To obraz dawnej legendy o tem, jak to Gedyminowi, uśpionemu pod drzewem wśród łowów wyjnv żelazny wilk wskazał miejsce założenia Wilna.

W jednym z namiotów wystawa. Nasz Zlot ma szczęście do tych małych wystaw. Każda z nich — arcyciekawa. Gdy zajrzysz, niechętnie wychodzisz. Tak też jest z świetlicą wileńską.

A podobnem powodzeniem — dodajmy na boku — cieszy się Huculska Wystawa w obozie Lwowianek przy szosie. Tak piękne wyroby drewniane — trudno spotkać gdziekolwiek.

PRECZ Z DŁUGIEMI FALAMI.

SP 1 ZH! SP 1 ZH! SP 1 ZH!

Brzęczyk dzwoni. Na uszach słuchawki rozbrzmiewają wesołem ćwierkaniem wróbelków.

To krótkofalowa stacja radjowa Harcerek z Lublina.

Druhna Podharcmistrzyni tłumy zwiedzających objaśnia o działaniu swego elektrycznego cudu z żarliwością apostołki.

Dowiadujemy się więc, że stacja nasza ma olbrzymi popyt — ile razy odezwać się, znajduje słuchacza, ciekawego wieści zlotowych.

To też lecą w świat wieści o Spale.

Ale — pamiętaj, czytelniku! bo druhna Podharcmistrzyni nigdy by ci tej nieświadomości nie wybaczyła, ale lecą w świat na krótkich falach

Krótkie fale, bowiem, to przyszłość radja. A z długiemi falami — precz!!

Harcerstwo zaś, które mocno uwagę zwróciło na „krótkofalstwo", raz jeszcze okazało, że ma nosa.

Jeżeli przeczuwasz, że „krótkofalstwo" może cię zainteresować, obejrzyj koniecznie radjostację Lublinianek.

HARCERKI NA FALI RADJOWEJ.

Deszcz padał ciągle, ale to nie psuło humorów, program przewidziany odbywał się w miarę możności bez zmian, jak naprzykład pokaz harcerek. Przed namiotem Polskiego Radja, przy radjostacji krótkofalowej cały dzień ruch. Po defiladzie drużynom, które były wypróbowane poprzedniego dnia dano znać, że próba generalna będzie o godz. czwartej. Pomimo zmęczenia, stawiły się wszystkie drużyny.

Próba śpiewu wypadła doskonale, na dany znak, cisza zapadła przed namiotem, mikrofon otwarty. Redaktor Bogusiewicz, który prowadził audycję, poprosił, aby druhny zaśpiewały piosenkę o pogodzie i chór harcerek zaśpiewał: „Nie lej descu, nie lej", jedna za drugą szły piosenki, przeplatane rozmową. Audycja udana — przez telefon zawiadamia Polskie Radjo.

Nie wszystkie chóry zdążyły prześpiewać zgłoszone piosenki, to też, kiedy za chwilę przyszła z Warszawy spóźniona wiadomość, że można audycję przedłużyc, żal był powszechny.

Wieczorem miało się odbyć wielkie ognisko i transmisja do radja.

Pomimo piosenki, deszcz lał i ognisko odwołano. W ostatniej chwili przyszła wiadomość, że harcerki mogą nadać ognisko z własnego obozu. Łączniki rozbiegły się zbierać chóry.

Zwrócono się do 10-ej drużyny Warszawskiej, aby dała zastęp służbowy.

Czasu na rozpalenie ogniska i przygotowanie chórów było — 15 minut. I — wszystko było na czas.

Druhny zorganizowały wszystko w tempie błyskawicznem.

Ogień zapłonął, zorganizowano gawędę, a redaktorzy Polskiego Radja przeprowadzili rozmowę z harcerkami.

U ZUCHOW

U WODZA ZUCHÓW.

Cztery gołe ściany bielone. Dwa okienka, łóżko, stół i stołek. W kącie kubeł wody do mycia i ręcznik na gwoździu. Ot — i całe umeblowanie.

A to gabinet nieoficjalnej centrali całego świata wilczęcego.

W nieoficjalnej centrali ruch. Po międzynarodowej konferencji zuchowej, która stwierdziła, że polski ruch zuchowy — to nowe drogi przed wilczęctwem świata, — w czasie trwania której wodzowie ruchów wilczęcych szeregu narodów z uniesieniem ściskali rękę druha Bambaju za wskazanie tych nowych dróg — po tej konferencji odbywa się w małym pokoiku na pięterku w Teofilowie przy kolonjach zuchowych cała defilada działaczów z zagranicy, którzy z rozmów z druhem hm. A. Kamińskim czerpią wiadomości, zapał i nowe myśli do swych prac. Oto na łóżku siedzi brat Łotysz, wielki wódz z Głównej Kwatery Łotewskiej; zeszyt otwarty na kolanach, w ręku miga ołówek.

A Bambaju chodzi z rogu w róg. Ręce gestykulują. Na twarzy wypieki. Opowiada, objaśnia. Przy boku wierny towarzysz pracy, Milek Jędrzejczyk.

Brat Łotysz patrzy w oczy. Dobra nowina dla dziecięctwa całego świata przelewa się z oczu do oczu, z ust Bambaju do serca i umysłu jeszcze jednego z tych kierowników zagranicznych ruchów wilczęcych, którzy wzięli wzór z Polaków.

Na gorącym uczynku przyłapałem tę scenę działalności nieoficjalnej centrali ruchu wilczęcego.

OFENZYWA ZUCHOWA — TO DOPIERO POCZĄTEK.

400 wodzów zuchowych z całej Polski rozpaliło ogień w podobozie I. U ognia zasiadł Bambaju i krąg ognia, krąg rady, krąg pracy... Nastrój się wytworzył taki, jaki tylko wodzowie zuchowi potrafią roztoczyć, pełni świeżego zapału, zakochani w dzieciakach.

Gdy zaś Bambaju palnął gawędę — zacisnęły się pięści: dobrze mówi Bambaju — postaramy się by doskonalę dotychczasowe wyniki zuchowej ofenzywy — to dopiero początek.

Kochanej Rzeczypospolitej oddajem codzienny nasz trud.

Sympatycy Zuchów! Rozmaitość, różnobarwność, żywiołość zuchów jeszcze raz zabłysną w niedzielę, o godz. 16.30, w pokazach święta Zuchów w kolonji na Teofilowie (kursuje autobus).

Będzie awanturnicza defilada, turniej o puhar, i pokazy, pokazy, pokazy.

Absolwenci Seminarjów Nauczycielskich, obeznani z metodami zuchowemi, o ile nie mają pracy, niech zgłoszą się do hm. A. Kamińskiego w Teofilowie między godz. 8 a 8½ rano.

Wiadomości Zlotowe

Dnia 18 b. m. na drodze od Bristolu (przez park) do Hali Sportowej, zgubiono krzyż harcerski ze złotą lilijką kółkiem i złoconym wieńcem. Znalazca proszony jest o oddanie w Komendzie Lw. Chor. Żeńskiej, wzgl. w kiosku „Skauta" w dzielnicy handlowej.

WETERANI 1863 ROKU NA ZLOCIE

Zlot odwiedziła wycieczka Weteranów z 1863 r. w liczbie 6 osób. Na dworcu spalskim oczekiwali przybyłych przedstawiciele Naczelnej Komendy Zlotu, drużyna reprezentacyjna z orkiestrą i sztandarem. Przybyli po zajęciu miejsc przygotowanych dla nich w autach, odjechali na tereny Zlotu.

Gości powitano nader serdecznie, a zebrana młodzież harcerska wznosiła entuzjastyczne okrzyki na cześć miłych gości.

Po krótkim odpoczynku w przygotowanych kwaterach mili goście w towarzystwie członków Komend żeńskiej i męskiej udali się na zwiedzanie obozów. Przybyłych witali z żywiołową radością harcerki i harcerze. Znamienny był obraz — garstka tych co porwali za oręż przeciwko zaborcom dla wywalczania niepodległości Polski wśród dziesiątków tysięcy młodzieży harcerskiej, która na swych sztandarach wypisała czynem utrwalenie wywalczonej przez poprzednie pokolenia wolności i niepodległości Ojczyzny w myśl wskazań swego Patrona Józefa Piłsudskiego.

UWAGA „KOŁOWATE I KOŁOWACI" NA ZLOCIE

Wszyscy dawni i obecni członkowie Akademickiego Koła Harcerskiego im. K. Święcickiego w Poznaniu, biorący udział w Zlocie spalskim — „zlezą" się w poniedziałek 22.VII 1935 r. o godz. 11-ej (naturalnie przedpoł.) w Komendzie VIII Podobozu (Chor. Poznańska). Zjawcie się wszystkie i wszyscy! Mówcie wszystkim!

MIGAWKI

BACZNOŚĆ Z CUDZOZIEMCAMI!

Grupka harcerek otacza młodego Francuza, który napróżno stara się wymawiać „sz", „dż", „cz". Druhny otaczające go śmieją się. Uczą go mówić „dziewczynka", „chłopiec" „psiepiórka". Nie szczędzą przytem złośliwych uwag, bo wszak młody Francuz i tak nie rozumie. Nagle zbliża się jakiś druh ze Lwowa. Trąca Francuza: „Te, Zbyszek! dość tych wiców, — chodźmy do obozu!" — Rzekomy Francuz okazał się Lwowianinem czystej krwi. Warto było zobaczyć minki druhen w tej chwili!

ZBYT GORLIWA PRASA

Na odprawie referentów prasowych Szefostwo surowo nakazało referentom opiekę nad błądzącymi po obozach dziennikarzami. Na terenie pewnej chorągwi zjawia się tajemniczy osobnik z teczką pod pachą. Napewno dziennikarz. Gorliwa referentka podchodzi do niego: „Może Szan. Pan zwiedzi naszą świetlicę? Pan zapewne redaktorem z Warszawy?" — „Nie, to kostki „Knorr — wyborne zupy i t. d..."

UCZCIE SIĘ SZKICOWAĆ.

Jeśli chcecie nauczyć się rysować szkice, zaznajomić z kompasem Besard'a, wiedzieć, co oznaczają tajemnicze znaczki na mapie, widzieć jakie mapy zabierać na wycieczki, — przyjdźcie do „Poradni krajoznawczo - terenoznawczej" w Chorągwi Mazowieckiej w godzinach 10—12 i 16—18.

KOMISARZ MIĘDZYNARODOWY NORWEGJI PROF. RAGNVALD IVERSEN PRZYBYŁ WCZORAJ NA TEREN ZLOTU.

KRONIKA

Szefostwo Bezpieczeństwa
Biuro Rzeczy Znalezionych

KOMUNIKAT Nr. 5.

U Druhny Oboźnej Zlotu Harcerek znajdują się następujące przedmioty:

1. Portmonetka czarna.
2. Portmonetka zielona.
3. Portmonetka bronzowa z pieniędzmi czeskiemi.
4. Beret granatowy.
5. Beret popielaty.
6. Nóż (bez pochwy).
7. Zeszyt.
8. 2 informatory.

W Biurze Rzeczy Znalezionych zgłoszono zagubienie następujących przedmiotów:

1. Zegarek na rękę.
2. Portmonetka bronzowa.
3. Rower firmy „Wisła" kolor niebieski.
4. Portmonetka (podkówka) koloru bronzowego.
5. Portmonetka skórzana granatowa.
6. Pół płachty namiotowej.
7. Czapka harcerska z napisem Kowalski.
8. Nóż bez pochwy na rączce znaczek Z. H. P.
9. Portmonetka podłużna bronzowa.
10. Portfel skórzany bronzowy.
11. Koperta z pieniędzmi.
12. Garnek emaljowany z dwoma uszami.
13. Aparat filmowy.

Znalazców uprzejmie prosimy o dostarczenie wyżej wymienionych przedmiotów do Szefostwa Bezpieczeństwa (namioty przy Komendzie Zlotu Harcerzy) w godz. 8 do 12 każdego dnia. W innych wypadkach prosimy o oddawanie rzeczy znalezionych harcerzom ze służby bezpieczeństwa.

Czuwaj!

Roman Reyman
Kier. Biura Rzeczy Znalezionych.

W MUROWANEJ PIWNICY

Na pierwszy plan popisów na arenie w dn. 18.VII wybija się pokaz Chorągwi Krakowskiej „Wesele na Podhalu". Mieliśmy już różne „Wesela". Im dalej w ten „las wesel" tem trudniej o motywy oryginalne, zaczęło nas to nudzić. Miłą niespodzianką był pokaz Krakowian, a raczej Nowo - sądeczan. Świetne stroje, muzyka, a co najważniejsze szczegóły, które szalenie rażą każdego widza, tutaj były wspaniale oddane. Przyśpiewki góralskie przed muzyką, nastawienie głosów sylwetka starosty.

To była prawdziwa nuta artystyczna. Zobaczyliśmy życie, a nie grę. Takich pokazów więcej. Całkowite przygotowanie sceniczne pokazu jest zasługą dha hm. Pawłowskiego. Świetnie tańczono zwijanego i zbójnickiego, szczególnie Druhowie. *Z. D.*

KAPLICA HARCEREK

Na Zlocie Harcerek urządzona została kaplica w stylu wileńskim. W kaplicy tej odprawiana jest codzień Msza Św. Jutro odbędzie się nabożeństwo za dusze poległych i zmarłych harcerek i harcerzy.

BIEG PŁYWACKI HARCEREK

Dnia 18 lipca odbył się bieg pływacki, organizowany przez Chorągiew Wielkopolską. Wybrała ona na Pilicy trasę 100 m. dla młodszych a 300 m. dla starszych. Bieg był utrudniony przez ławice piaszczyste, których nie dało się ominąć. Najlepszy czas, osiągnięty w biegu na 300 m. wyniósł 4 min. 32 sekundy.

GŁOS „SZAREGO CZŁOWIEKA"

Policja obozowa, mająca najlepszą okazję bezpośredniego stykania się z uczestnikami i uczestniczkami Zlotu, zauważyła i stwierdziła ogólnie, że brać skautowa nasza, jak i zagraniczna domaga się czegoś w rodzaju tańcówki, twierdząc, że nic tak nie zbliża, jak dziarski mazur lub czardasz, czy polka, albo salonowy slov-fox, tango, czyli odkryła nowy i niezawodny czynnik potęgujący (a nadewszystko „zbliżający" nasze światowe braterstwo skautowe). Przesławna orkiestra śremska zgłosiła gotowość wystawienia prima sort jazbandu. Krążą już nawet wersje, że takowa (zabawa) odbędzie się w niedzielę. Ale to nie miarodajne i nieoficjalne. Co na to Komenda Zlotu?

Czytelnia harcerska na terenie Chor. Wielkopolskiej jest czynna od godz. 10-ej do 12-ej i od 15 do 18-ej. Czytelnia zaopatrzona jest obficie w czasopisma harc. i literackie. Na miejscu odbywają się w tym czasie recytacje na temat literatury polskiej i poszczególnych jej działów.

Poradnie Krajoznawcze. Chor. Mazowiecka zawiadamia, że poradnia krajoznawczo - terenoznawcza jest czynna w godzinach 10 — 13 i od 16 — 18-ej. Można na miejscu korzystać z bibljoteczki, map i pomocy kreślarskich.

Hallo! Uwaga! Druhna, która dn. 17.VII w południe zamieniła z druhną z Chorągwi Warszawskiej rower przed Sukiennicami (w obozie harcerek), jest proszona o zgłoszenie się z rowerem do 3 Warsz. Z. D. H.

DRUHNA OLGA MAŁKOWSKA W OBOZIE HARCEREK

W dn. 16 i 17 lipca zwiedzała obóz harcerek Hm. R. Dhna Olga Małkowska.

Przyjmowana entuzjastycznie przez dziewczęta Druhna Oleńka opowiadała im o Szkole Harcerskiej w Dworku Cisowym w Sromowcach, gdzie w roku ubiegłym znalazły schronienie dzieci powodzian i odbywał się kurs dla drużynowych wiejskich. Dowiedziawszy się, że uczestniczki tego kursu — góralki z okolicznych wsi nie znają zupełnie innych stron Polski? jedna z drużyn warszawskich postanowiła ułatwić im wycieczkę do Warszawy, ofiarowując mieszkanie i wyżywienie.

ZLOT HARCEREK!
ORGANIZACJA KĄPIELI DLA WSZYSTKICH CHORĄGWI

Na terenie Zlotu znajdują się trzy kąpieliska. Pierwsze przed pierwszym mostem (górny bieg Pilicy), drugie za pierwszym mostem na samym cyplu, trzecie za drugiem mostem. Do wszystkich trzech kąpielisk prowadzą tablice.

1) Z *pierwszego kąpieliska* korzystają Chorągwie:
Mazowiecka, Czechosłowacka od godz. 10 — 11 przed poł. 15 — 16 po połud.
Wołyńska, Poleska, Dawne Harc., Łotwa od 11—12 i 16—17
Poznańska, Pomorska od 12—13 i 17—18

2) Z *drugiego kąpieliska* korzystają Chorągwie:
Warszawska od godz. 10 — 11 i 15 — 16
Krakowska od goz. 11 — 12.15 i 16 — 17.15
Białostocka, Lubelska od godz. 12 — 13 i 17 — 18

3. Z *trzeciego kąpieliska* korzystają Chorągwie:
Lwowska od godz. 10 — 11 i 15 — 16
Łódzka, Kielecka od godz. 11 — 12.15 i 16 — 17.15
Śląska od godz. 12 — 13 i 17 — 18

Chorągwie we własnym zakresie rozkładają czas kąpieli dla swoich drużyn.

„Czuwaj"
Wiśniewska Marta
Instr. Straży Wodnej.

REGULAMIN KĄPIELI

1. W sprawach kąpieli wszystkie drużyny podlegają bezwzględnie zarządzeniom placówki służby bezpieczeństwa na wodzie.
(Siedzibą placówki: XIII Żegl. Druż. Harcerek, Poznań).
2. Kąpać się można tylko w kąpieliskach, na innych miejscach, zwłaszcza kładkach surowo wzbronione.
3. Kąpiel odbywa się w terminie, wyznaczonym drużynie przez Chorągiew.
4. Kąpiel trwa 20 minut.
5. Kąpiel w innej, niż wyznaczonej porze może odbyć się po uprzedniem porozumieniu się ze strażą wodną.
6. Do kąpania się przychodzą i odchodzą drużyny w gromadzie pod odpowiedniem kierownictwem.
7. Podczas kąpania nie wolno przekraczać linji, wytyczonej palikami.
8. Czas trwania kąpieli pilnuje drużynowa, lub oboźna i na jej sygnał druhny wychodzą z wody.

Przy kąpielisku bezpieczeństwo przy kąpieli zapewnia jeden kajak i dwie pływaczki.

„Czuwaj"
Wiśniewska Marta
Instr. Straży Wodnej.

REGULAMIN MYCIA SIĘ:

1. W sprawach mycia się wszystkie drużyny podlegają zarządzeniom straży wodnej.
2. Myć można się tylko na kładkach, na innych miejscach jak w kąpieliskach wzbronione.
3. Myć można się tylko od godz. 6.30 — 7.45 i 6 — 7 wiecz.
4. Na kładkach zachowywać się bardzo spokojnie, kąpiel poza kładkami surowo wzbroniona.

Straż wodną w czasie mycia się pełnią kajaki i w razie jakiejkolwiek potrzeby, proszę do niej się zwracać.

Mycie garnków w Pilicy wzbronione.

„Czuwaj"
Wiśniewska Marta
Instr. Straży Wodnej.

„WIEŚCI ZLOTOWE" — Wydawca: Komenda Naczelna Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego. Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje Stanisław Rączkowski. Redaktor odpowiedzialny: hm. Marja Kapiszewska.

Cena egzemplarza — 5 groszy.

Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3, tel. 644-59.